

Mieszanina w kulturach.

(Lasy Winnickie koło Lwowa).

Dużo korzyści dają lasy położone na peryferjach wielkich miast między innymi n. p. co do cen, jakie można uzyskać za produkty leśne, niemniej jednak wiele jest stron ujemnych, z których najważniejszą jest wojna jako najprędzej dająca się odczuć. Oczywiście, że działania wojenne trafiają do każdego lasu, ale taki podmiejski, w pierwszym rzędzie odczuje jej skutki.

W tutejszych lasach wojna światowa zaczęła się faktycznie już z wiosną 1912 r. Od tego czasu począwszy, do właściwego jej wybuchu, stale odbywały się ćwiczenia wojskowe, co pociągało za sobą łatwo zrozumiałe niszczenie nalotów i kultur. Z nastaniem jesieni 1914 obwarowywano pośpiesznie wschodnią granicę lasu, wycinając przy tem olbrzymie ilości drzewa na kilkurzędowe zasieki i rozmaite ziemianki. Wobec takich stosunków, mogłoby się zdawać, że głębiej położone partje miały więcej spokoju. Tymczasem i tam nie lepiej się działo. W czasie walk pozycyjnych na wschodzie, uprawiano na tyłach rozmaite rodzaje gospodarstwa. Nasze lasy miały za cel wypasanie wołów, krów i owiec przeznaczonych na rzeź. Przez całe lato i jesień 1917 i 1918 r. pasiono przeszło 300 sztuk bydła rogatego i nieprzeliczone ilości owiec, a wszystko to koncentrowało się w oddziale 9 prawie na zupełnie normalnie obsianym zrębie bukowym. Rzecz zrozumiała, iż już po kilku dniach takiej siesty trudno było powiedzieć coś o zapustach dotychczas tu istniejących. Nie pomogły żadne protesty i powoływania się na przyszłość w ten sposób opadniętych zrębów. Zakończyła to dopiero wczesna zima 1918 r. i rozpadnięcie się Austro-Węgier. Następne dwa lata, a więc 1920 i 1921 rok nie były przychylne dla zalesień w tem miejscu i dopiero z wiosną 1922 przystąpiłem do roboty. Całość stanowiła wówczas mieszanina iwy 0·5, kruszyny 0·3, oraz dziwacznie ukształtowane odrośla (walka z trawami) buka, brzozy i graba 0·2. Jednak

od granicy, istniał starszy o kilka lat młodnik, który w kępach nadawał się do pozostawienia.

Miałem do przyjęcia dwie alternatywy:

1. Po przeredzeniu istniejącego „młodnika“ podsadzać odpowiednie dla gleby sadzonki, albo też
2. po wycięciu wszystkiego, posiać w talerze odpowiednie gatunki drzewa.

Pierwszą alternatywę odrzuciłem z uwagi na przekonanie, iż sadzić powinno się tylko w ostateczności, zbyt zaś dobrze znane są ujemne strony tego sposobu odmłodzenia, bym potrzebował je uzasadniać. Przystąpiłem zatem do zupełnego wycięcia naleciałości z wyjątkiem kilku kęp nadających się do pozostawienia na samodzielne skupienia.

W ten sposób przygotowany teren do zakulturowania stanowiły dwa skłony: jeden zwrócony do południa, a drugi za dość głęboką debrą do północy. Na całym obszarze o powierzchni około 6·50 *ha* o glebie gliniasto-piaszczystej wykonano talerze o wymiarach $50/50$ *cm*, w wieźbie 1·5 : 1·5 *m*. Wieźbę większą zastosowałem dlatego, ponieważ i wielkość talerzy była znaczna, powtóre liczyłem się z możliwością wtargnięcia liściastych gatunków. Wyjątkowe czasy jak lata wojenne nie sprzyjały na tyle, by można było otrzymać nasienie drzew liściastych, a zresztą chodziło mi o możliwie szybkie osłonięcie gleby, co daje w pierwszym rzędzie zapust złożony z drzew szpilkowych. Decydującym jednak momentem była chęć wyhodowania takiego drzewostanu, któryby można z wiekiem przekształcić zależnie do zaistnieć mogących w przyszłości warunków. Posiałem mianowicie mieszaninę świerka, sosny i modrzewia równomiernie po talerzach. Nie zaprzeczę również, gdyby mi ktoś zarzucił, iż między innymi względami uległem także do pewnego stopnia jeszcze wówczas silnie panującej zasadzie forytowania szpilkowych.

Wiedziałem, iż nie jest to używany w hodowli sposób siania, owszem nawet zwalczany niejednokrotnie — mieszaninę bowiem jednostkową uważa się za coś nieodpowiedniego. Przy tej sposobności, pozwoliłbym sobie jednak wyrazić swój pogląd, który polega na przypuszczeniu, iż przeciwnicy tego sposobu mieszaniny stają niejako w obronie przyszłego użytkowcy. Rzeczywiście, rozmaite gatunki drzew przysparzają więcej pracy administratorowi — skoro jednak wchodzi w grę tylko ta jedna niedogodność, powinniśmy chętnie nie zwracać na nią uwagi, mając na względzie tak ważny atut, jak konserwacja siły produkcyjnej gleby żywiącej różne gatunki drzew i różnorodność użytków.

Pielęgnowanie tą drogą powstałych kultur było bardzo żmudne. Wprawdzie przez pierwsze dwa lata, gleba silnie wzruszona do mineralnej warstwy nie sprzyjała wzrostowi traw, w następnych jednak latach, a szczególnie w 3, 4 i 5-tym roku zmuszonym się było do skrupulatnego usuwania traw grożących szczególnie w wypadku zawałnych śniegów. Mimo tego, nie ponosiło się z tego powodu żadnych efektywnych wydatków, bo robotnicy oczyszczali kulturę za uzyskaną trawę. Od roku 6-tego począwszy, gdy siewki doszły do około 30 *cm* wysokości, trawa przestała być groźną i teraz zaczęło się tępienie iwy i brzozy (brzozy nie bicujące zostawia się). Dzisiaj to jest w 10 roku życia usuwa się nadmiernie wybujałe sosny dopuszczając tem samem więcej światła do świerka, którego większość



Ryc. 1.

upomina się o nie skąpemi przyrostami. Sporadycznie występuje także dąb. Jak można zauważyć na ryc. 1 dominujące stanowisko objął modrzew, po nim sosna, a pod ich cieniem mniej lub więcej świerk. Zależnie od intensywności naświetlenia wykształcił świerk niższe lub wyższe drzewka, z których pewną część będzie można użyć na sprzedaż choinek już w b. r.

Oдноśnie do przyszłości tak założonej kultury, to — o ile opieńka (mam nadzieję, iż tutaj a więc w młodnikach powstałych z siewu groźba jej będzie minimalną) nie opanuje dziś zachwycająco wyglądającego zapustu — wytworzą się 3 wyraźnie odgraniczające się piętra: dominować będzie modrzew, pod jego ażurem całkiem spokojnie może prosperować sosna, a najniżej zupełnie dobrze czuć się będzie świerk, dający w pierwszych latach materiał korzystny na choinki.

W zupełności zdaję sobie sprawę z faktu, iż moja 24-letnia praktyka zawodowa nie daje mi jeszcze do ręki atutów na skuteczną obronę przedstawionego wyżej założenia. Na to trzeba nie tylko więcej czasu na obcowanie z przyrodą, ale co najważniejsze, trzeba wziąć przeciętną z opinij większej ilości leśników. Dlatego też, jeżeli wypowiedzenie się w tym kierunku nastąpi w odpowiedniej sile, to przede wszystkim będzie to dla mnie ogromną radością, a wyjść może także na korzyść bądź co bądź mało poruszanej sprawie drzewostanów mieszanych.